

# Juliusz Niekrasz

---

## Konfrontacja naukowego pojęcia przyczynowości z przyczynowością stosowaną w prawie karnym

---

Palestra 20/7(223), 4-16

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Konfrontacja naukowego pojęcia przyczynowości z przyczynowością stosowaną w prawie karnym

*Autor przeprowadza analizę konstrukcji zasady przyczynowości i daje charakterystykę zasadniczych pojęć zagadnienia przyczynowości, jakimi są przyczyna, konieczność, przypadek i stosunek przyczynowy. Wskazuje na „logizację” stosunku przyczynowego charakterystyczną dla nauk prawnych, co nie daje się pogodzić z czysto przyrodniczym charakterem przyczynowości.*

Za motto artykułu niech posłuży myśl Cycerona wyrażona w zdaniu: „Ani z edyktu pretora, jak wielu terazniejszych prawników, ani z XII Tablic, jak dawniejsi, ale ze źródeł najgłębszej filozofii czerpać trzeba naukę prawa”<sup>1</sup>.

Zagadnienie przyczynowości, które jest przedmiotem rozważań niniejszego artykułu, interesuje wiele dyscyplin naukowych, wyjaśnienia wszakże tego zagadnienia szukać należy w przyrodoznawstwie, które przyczynowość uważa za zagadnienie własne<sup>2</sup>. Obok przyrodoznawstwa ciężar badań nad przyczynowością spoczywa na filozofii, która przetrawia zdobycze fizyków. Przyczynowość jest jednym z najstarszych problemów i absorbuje myśl ludzką od zamierzchłej starożytności.

### **Przyrodoznawstwo a prawo, Różnice w ujmowaniu stosunku przyczynowego**

Do wielu nauk, do których wkroczyło zagadnienie przyczynowości, zaliczają się także nauki prawne. Prawo powinno konfrontować swoje rozwiązania z zakresem przyczynowości z wynikami przyrodników i filozofów, istnieje bowiem *vinculum societatis* między naukami. Wystarczy wskazać, że bez mechaniki Newtona nie byłoby filozofii Kanta, a z kolei filozofia Kanta zaciążyła na kształtowaniu się myśli prawniczej.

To oderwanie się prawa od wyników przyrodoznawstwa jest szczególnie charakterystyczne dla prawników niemieckich z końca XIX wieku, próbujących rozwiązać zagadnienie przyczynowości bez konfrontacji z wynikami nauk, do których zagadnienie przyczynowości należy. Doprowadziło to w nauce niemieckiej do ogromnego chaosu i głębokich rozbieżności<sup>3</sup>.

Norma prawna nie ma tego bezwzględnego charakteru, jaki ma każda zasada przyrodnicza, treść norm prawnych zmienia się wraz ze zmianą społecznych sądów wartościujących, a zastosowanie normy prawnej do poszczególnego wypadku nie odbywa się mechanicznie, tak jak to ma miejsce w przyrodoznawstwie. Stosowa-

---

<sup>1</sup> *Non ergo a pretoris edicto, ut plerique nunc, neque a duodecim tabulis, ut superiores, sed penitus ex intima philosophia hauriendam iuris disciplinam putas (De leg. I, 6, 17).*

<sup>2</sup> Pojęciem związku przyczynowego posługują się także historia i socjologia. Nauki te opisują badane zjawiska i wyjaśniają je. Wyjaśnianie może mieć wszakże charakter tylko genetyczny, a nie kauzalny.

<sup>3</sup> W nauce niemieckiej zrodziła się na przełomie XIX i XX wieku ogromna literatura na temat przyczynowości w nauce prawa karnego. Wśród bardzo licznych autorów nie brak takich, którzy usiłowali stworzyć odrębną od przyrodniczej „praktyczną” konstrukcję przy-

nie normy prawnej — w przeciwieństwie do stosowania ustalonego prawa przyrodniczego — wymaga pracy twórczej, zmusza do wykładni, do dokonania przeskoku od strony przedmiotowej czynu do podmiotowej, do opierania się na aktach woli, stanach emocjonalnych, które z punktu widzenia rzeczywistości przyrodniczej mogą być bez znaczenia, słowem, na tym wszystkim, czego wymaga wartościowanie. Funkcja społeczna, jaką spełnia prawo, sprawia, że normy jego w przeciwieństwie do prawideł przyrodniczych cechuje giętkość i elastyczność, zmusza do obdarzenia sędziego pewną dozą swobody w orzekaniu, które to zjawisko jest obce przyrodoznawstwu<sup>4</sup>.

Ta głęboka różnica obu gałęzi wiedzy sprawiła, że w rozumowaniu prawniczym *causa* i *ratio* zatracają swą odrębność, a zasada przyczynowości przeradza się często w stosunek czysto logiczny.

Nazywanie stosunku racji i następstwa stosunkiem przyczynowym jest w prawie zjawiskiem bardzo często spotykanym z obrazą zasad przyrodoznawstwa, które stosunkiem przyczynowym wiąże tylko i wyłącznie realne zdarzenie przyrodnicze.

Jeżeli sprawca zabójstwa wbija nóż w serce ofiary, to z przyrodniczego punktu widzenia będzie istniał związek przyczynowy między dokonanymi zmianami w organizmie człowieka a jego zgonem. Jeżeli natomiast kapelmistrz dyryguje orkiestrą, to z przyrodniczego punktu widzenia brak związku przyczynowego między ruchami pałeczki dyrygenta a wykonaniem utworu, bo tutaj mamy do czynienia tylko z pewnym umownym zachowaniem się dyrygenta i członków orkiestry. Ruchy pałeczki dyrygenta nie są powiązane z przyrodniczą koniecznością z zachowaniem członków orkiestry. Jeżeli ma miejsce wypadek drogowy polegający na tym, że pojazd mechaniczny przejechał człowieka na ulicy i spowodował jego śmierć, to z przyrodniczego punktu widzenia przyczyną zgonu najechanego będzie takie uszkodzenie organizmu, które musiało spowodować zgon. Sąd stwierdziwszy wszakże ten fakt przyrodniczy, jednocześnie może ustalić, że winę za wypadek ponosi przechodzień, i stwierdza w wyroku związek przyczynowy między zgonem a nieprawidłowym zachowaniem się na jezdni, mianowicie przebieganiem przechodnia przez jezdnię mimo czerwonego światła.

W jednym z wyroków SN spotkałem się z następującym ujęciem związku przyczynowego: „Pomoc do popełnienia przestępstwa może się przejawiać tak w pozytywnym działaniu jak i w zaniechaniu, które musi polegać na pogwałceniu obowiązku prawnego do działania i zostawać w związku przyczynowym z zamierzonym przestępstwem, np. niezameldowanie przez gospodarza osób przybyłych może stanowić pomoc do nielegalnego przekroczenia granicy, jeżeli sprawca wiedział, że osoby te zatrzymały się u niego właśnie w tym celu, i miał zamiar w ten sposób dopomóc im do przestępstwa. Czyli według treści wyroku niezameldowanie pozostawało w związku przyczynowym z nielegalnym przekroczeniem granicy”<sup>5</sup>.

---

czynowości na potrzeby prawa karnego (J. von Kries, L. von Bar, A. Horn, W. Roland).

Wyczerpujące przedstawienie poszczególnych teorii oraz ich analizę filozoficzną znaleźć można w pracy prof. Władysława Woltera: *Związek przyczynowy i związek adekwatny*, Lwów 1927. W polskiej literaturze o przyczynowości w prawie karnym traktuje nadto praca Stanisława Stommy: *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego*, Wilno 1938. Por. także: Leszek Lernell: *Zagadnienia związku przyczynowego w prawie karnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1962.

<sup>4</sup> Por. Bolesław J. Gawęcki: *Przygotowanie do filozofii (zwłaszcza rozdziały 5 i 6)*, Warszawa 1964.

<sup>5</sup> Zbiór OSN 271/35.

W innym znów wyroku Sąd Najwyższy stwierdza związek przyczynowy między zatonięciem żołnierza pływającego w kierunku upolowanej kurki w stawie, w którym zgodnie z rozkazem dowódcy okręgu wojskowego kąpiel była zabroniona, a zachowaniem oficera, który widząc żołnierza w wodzie nie wydał rozkazu natychmiastowego powrotu na brzeg. Wyrok został wprawdzie uchylony, lecz z przyczyn innych, bo nawet rozkaz mógł już nie odwrócić sytuacji<sup>6</sup>.

Nauka prawa karnego i judykatura opiera się wprawdzie — jeśli chodzi o przyczynowość — na gruncie przyrodoznawstwa, nie cofa się nawet przed konsekwencjami zasady *causa causae est etiam causa causati*<sup>7</sup>, albowiem zakres odpowiedzialności i karalności ogranicza zasada subiektywizmu, ale jednocześnie nauka prawa idzie znacznie dalej, bo tworzy pojęcie związku przyczynowego dla celów prawa, w sytuacjach, w których przyrodoznawstwo związków tych uznać nie może.

W przyrodoznawstwie stosunek przyczynowy łączy zawsze zdarzenia przyrodnicze, skutek jest następstwem zdarzenia wcześniejszego, które „musiało” do określonego skutku doprowadzić, natomiast w dziedzinie prawa za przyczynę sprawczą uważa się niejednokrotnie działanie osoby, która wcale nie jest fizycznym sprawcą czynu, bo u podstaw każdej odpowiedzialności karnej leży wina. To przypisanie winy opiera się często na dowodzie wysnutym z implikacji logicznej, określanym jakże często stosunkiem przyczynowym<sup>8</sup>.

Logika to nauka o związkach wynikania jednych zdań z drugich ze względu na budowę tych zdań. Jest ona tylko narzędziem kontrolnym, pomocniczym, ale sama nie jest zdolna do rozwiązywania problemów przyrodoznawstwa, dlatego operując takimi pojęciami, jak przyczyna, przypadek, stosunek przyczynowy, trzeba tu być skrupupolnym wynikami nauk przyrodniczych.

Trudno byłoby wyeliminować z orzecznictwa sądowego szerokiego posługiwania się pojęciem związku przyczynowego, nie można wszakże zapominać, że stosunek implikacji łączy zdania, a nie zdarzenia i że stosunek przyczynowy ma charakter empiryczny, a nie logiczny, co powinno prowadzić do znacznie bardziej ostrożnego operowania pojęciem stosunku przyczynowego, który powinien się odnosić do zdarzeń (faktów przyrodniczych), natomiast nie powinien się przeradzać w czysty stosunek logiczny.

### O charakterze zasady przyczynowości

Nauka odróżnia zasadę przyczynowości od stosunku przyczynowego. Przez zasadę rozumiemy odpowiednik łacińskiego *principium*, co oznacza zawsze jakiś

<sup>6</sup> OSNKW 104/64.

<sup>7</sup> Por. Juliusz Makarewicz: Kodeks karny z komentarzem, wydanie piąte, 1938, str. 87.

<sup>8</sup> Autor artykułu podziela pogląd Leszka Kołakowskiego wyrażony w pracy pt.: *Determinizm i odpowiedzialność* („Fragmenty filozoficzne”, seria druga, Warszawa 1959, str. 29), że należy przeprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy pojęciem odpowiedzialności, której podstawową jest wina, a pojęciami związku przyczynowego i sprawstwa.

Natomiast wywody autora artykułu przeciwstawiają się temu, aby akceptować pogląd L. Lernella wyrażony w pracy: *Zagadnienia związku przyczynowego w prawie karnym* (Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1962; por. zwłaszcza str. 152). Według L. Lernella punktem wyjścia do uznania zachowania się człowieka za początkowe ogniwo łańcucha przyczynowego jest stwierdzenie, że w tym zachowaniu mieści się warunek *sine qua non* skutku. Jest to warunek konieczny, ale jeszcze niewystarczający do stwierdzenia związku przyczynowego. Nadto trzeba: a) aby związek miał cechy stosunku sprawstwa, aby początkowe ogniwo łańcucha przyczynowego było aktem wolnego wyboru postępowania; b) aby był stosunkiem sprawstwa społecznie niebezpiecznego.

fundament, jakąś podstawę, z której rozwijają się prawdy dalsze. Zasada może być podmiotowa lub przedmiotowa. Jest podmiotowa, jeśli się odnosi do podmiotowej czynności poznawczej, jeśli oznacza jakąś podstawową myśl wyrażoną w zdaniu, skąd wywodzą się pochodne myśli, które stają się przesłanką do wnioskowania lub służą za podstawę do udowodnienia lub objaśnienia innych myśli. Zasada podmiotowa jest to więc w swej istocie zasada logiczna, zasada poznania czegoś i określona być może jako *principium cognoscendi*. W tym sensie pewniki geometryczne są zasadami geometrii, a prawa myślenia zasadami logiki.

Zasada może mieć również znaczenie przedmiotowe odnoszące się do bytu. Taka zasada bytu, mającego walor odpowiednika obiektywnie istniejącej rzeczywistości, może być określona jako *principium essendi*, jako zasada ontologiczna. Pierwsza jest więc zasadą epistemologiczną, druga ontologiczną. Niektóre z zasad ontologicznych, jak np. ontologiczna zasada sprzeczności (żaden przedmiot nie może jakiejś cechy zarazem posiadać i jej nie posiadać) lub ontologiczna zasada wyłącznego środka (każdy przedmiot dowolną cechę posiada lub jej nie posiada) występują również jako zasady epistemologiczne, spotykamy je bowiem również w logice formalnej.

Zasada przyczynowości stwierdza, że każde zdarzenie jest skutkiem jakiejś przyczyny.

Zasada przyczynowości jest więc zasadą ontologiczną, odnoszącą się do bytu, bo orzeka o ustroju przyrody, o jej konstytucji, o schemacie fizykalnym świata. Zasada ta związana jest z prawami przyczynowymi pozwalającymi przewidywać, zawiera więc obok składnika ontologicznego nadto schemat przewidywania.

Trudności, z jakimi spotkała się nauka przy zdefiniowaniu pojęcia przyczyny, oraz obecnie nie budzący już wątpliwości fakt, że przyczynowość nie jest jedyną formą prawidłowości, jakie występują w przyrodzie, sprawiły, że niektórzy uczeni, usuwając pojęcie przyczyny, sprowadzają zagadnienie przyczynowości do bardziej ogólnego zagadnienia, mianowicie do zagadnienia przewidywania (przewidywalności), a zatem do kwestii, czy w czasie poprzedzającym dane zjawisko zawsze istnieje pewien odpowiednio dający się określić zespół warunków determinujących to zjawisko. Na tę drogę zeszli w nauce tacy uczeni, jak Niels Bohr, W. Heisenberg, Ph. Frank i szereg innych<sup>9</sup>.

### O próbach zdefiniowania przyczyny

1. Jednym z podstawowych pojęć w problematyce przyczynowości jest pojęcie samej przyczyny.

Prawidłowe następstwo zjawiska B po zjawisku A jeszcze nie świadczy, że A jest przyczyną B. Trzeba by wówczas przejazd pociągu B uznać za następstwo przejazdu pociągu A, jeśli po pociągu A regularnie przyjeżdża pociąg B<sup>10</sup>. Tu łatwo postawić zarzut, że rozkład jazdy i dostosowany do niego przejazd pociągów jest poza działaniem sił przyrody, ale jeśli rokrocznie najpierw opadają liście, a później przychodzi zima, to i w tym wypadku nie można powiedzieć, że zima jest następ-

<sup>9</sup> Joachim Metallmann: *Determinizm nauk przyrodniczych*, Kraków 1934 (str. 2 i 3). Por. także Mario Bunge: *O przyczynowości* — miejsce zasady przyczynowej we współczesnej nauce (przebieg pracy wymienionej niżej — w oryginale — w przypisie 11), PWN, Warszawa 1968 (str. 418).

<sup>10</sup> Kazimierz Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Czytelnik 1949 (str. 186 i następne).

stwem opadania liści mimo prawidłowego następstwa zjawiska i mimo że to następstwo związane jest z prawami przyrodniczymi<sup>11</sup>.

Zdefiniowanie pojęcia przyczyny utrudnione jest w niemałej mierze faktem, że w przyrodzie występuje wzajemne powiązanie zjawisk<sup>12</sup>.

Ta zależność jest właściwie bezkresna. Jeżeli ustalimy drogą empiryczną, że zjawisko A jest przyczyną zjawiska B, zjawisko zaś B przyczyną zjawiska C, a to znów zjawisko przyczyną zjawiska D, i jeżeli uszeregujemy je w pewien łańcuch przyczynowy, to możemy go przedstawić symbolicznie, jak następuje:

$$A - B - C - D$$

Ten łańcuch nie będzie nam oczywiście dawał prawdziwego obrazu rzeczywistości, bo jeśli uznamy, że zjawisko D ma swoją przyczynę w zjawisku C, które jest znów skutkiem zjawiska B, a to ma swoją przyczynę w zjawisku A, to abstrahujemy od całego szeregu innych łańcuchów przyczynowych, w których tkwią zjawiska A, B i C. Nie możemy bowiem zapominać, że zjawisko C, będąc przyczyną zjawiska D, zależy z kolei od zjawiska C1, a to — od C2, C2 od C3 itd. Ale i zjawisko C1 nie jest izolowane i tkwi w innych łańcuchach przyczynowych. Chcąc więc w sposób symboliczny przedstawić ów łańcuch przyczynowy, musimylibyśmy szereg  $A - B - C - D$  uzupełnić pękami nie kończących się promieni biegnących od A, B i C, symbolizującymi inne łańcuchy przyczynowe, które z kolei uległyby rozszczepieniom, itd. W tym stanie rzeczy ani opis zjawiska C nie wyjaśni nam w sposób wyczerpujący przyczyny zjawiska D, ani też opis całego łańcucha  $A - B - C$  nie spełni tego zadania; wszystkie owe łańcuchy zależności również nie są izolowane i rozplývają się we wzajemnej zależności zjawisk. Z drugiej strony nauka żąda, aby naukowy opis zjawiska był zupełny, rozumiejąc przez to, że żadne pytanie odnoszące się do zjawiska nie powinno pozostać bez odpowiedzi. Czy tego rodzaju żądania nie przekreślają możliwości zdefiniowania pojęcia przyczyny?

Na postawione pytanie należy odpowiedzieć negatywnie. Okoliczność, że przyczyny zjawisk w otaczającym nas świecie nie występują w stanie izolowanym, nie przeszkadza w wyjaśnieniu ich w stopniu naukowym, albowiem doświadczenie naukowe ma na celu zapoznanie się jedynie z jakimś wycinkiem rzeczywistości, ono zawsze idzie w jakimś określonym kierunku i dla takiego jednokierunkowego badania pojęcie przyczyny ma kontury dostatecznie ostro zarysowane. Jeżeli przepuszczamy przez drucik prąd elektryczny i za każdorazowym włączeniem prądu drucik rozżarza się, to przyczyna rozżarzania się drucika będzie dla nas w tym doświadczeniu w pewnym kierunku wyjaśniona naukowo: będzie nią przepływanie prądu elektrycznego o określonej mocy. W ten sposób nauka wydziela sztucznie pewne zjawiska, sztucznie je izoluje, jak gdyby wypreparowuje z owego gąszczu i wzajemnego powiązania zjawisk po to, aby je poddać rozbirowi, zanalizować, wyjaśnić, po czym włączyć z powrotem w szerszą całość i obraz rzeczywistości zbadanej naukowo uczynić jaśniejszym. S. Kobyłecki powiada, że „badając zależność A od B abstrahujemy od tego, że B jest samo rozlicznie zależne od innych czynników, ale uważamy je za wypadkową wszystkich składowych we wszystkich liniach zależności i konsekwentnie za przyczynę zjawiska A. Wykazanie doświadczalne, o ile B jest przyczyną zjawiska A, jest gruntownym i dokładnym pozna-

<sup>11</sup> Mario Bunge: *Causality — The place of the causal principle in modern science*, Harvard University, Press Cambridge, Massachusetts, 1959 (tłumaczenie polskie, PWN, Warszawa 1968; por. zwłaszcza część I — Analiza znaczeń).

<sup>12</sup> Por. Władysław Tatarakiewicz: *Historia filozofii*, Warszawa 1950 (tom III, str. 360—361); Zdzisław Cackowski: *Główne zagadnienia i kierunki filozofii*, Książka i Wiedza 1960 (wydanie trzecie, str. 196—211).

niem naukowym jednego szczegółu w przyrodzie, choćby się o reszcie przyrody nic nie wiedziało. Jest to jeden etap na olbrzymiej drodze opisu. Nie należy więc usuwać z nauki przyczyny, ale dążyć do dokładnego za każdym razem wykrycia i wyznaczenia, w jakim sensie i pod jakim względem pewien czynnik w przyrodzie za przyczynę danego zjawiska może i powinien być uważany<sup>13</sup>.

Niezbędność utrzymania w nauce terminu „przyczyna” zmusza do zdefiniowania tego pojęcia, co natrafia na duże trudności.<sup>10, 14</sup>

2. Przez pojęcie przyczyny próbuje się rozumieć ten czynnik, który to zjawisko swym „działaniem” wywołuje. To pojęcie działania zbliża pojęcie przyczyny do pojęcia sprawstwa, które w swej treści zawiera wyraźne elementy psychologiczne. Prof. Kotarbiński wyróżnił w „Elementach” dwa główne znaczenia terminu przyczyna: eksploikacyjne i sprawcze<sup>15</sup>. Także w mowie potocznej często utożsamiamy przyczynę z działaniem.

Człowiek pracy, górnik czy hutnik, rozumieją doskonale, że swym wysiłkiem, pracą swych mięśni, swym działaniem, pokonywaniem oporu stają się sprawcą czegoś. Nie brak i w nauce poglądów, że przez przyczynę jakiegoś zjawiska należy rozumieć ten czynnik, który swym działaniem to zjawisko wywołuje.

Na tej drodze zdefiniowanie przyczyny nie może być przeprowadzone, bo pojęcie działania zawiera elementy psychologiczne, a tymczasem pojęcie przyczyny nie może się wywołać z aktu woli; ponadto pojęcie przyczyny możemy odnieść jedynie do istot żywych, a nie do przedmiotów martwych. W istocie chodzi tu o stosunek sprawstwa, będącego szczególną postacią stosunku przyczynowego.

Stosunek sprawstwa jest zwłaszcza dla prawników przedmiotem zainteresowania. W filozofii polskiej duży wkład w wyjaśnienie tego zagadnienia włożył Tadeusz Kotarbiński<sup>16</sup>.

3. Nauka próbowała też wyjaśnić pojęcie przyczyny za pomocą pojęcia „siły” przez przyjęcie definicji: A. działa na B. — to tyle co: A. wywiera siły na B.

Wyjaśnienie pojęcia przyczyny za pomocą pojęcia siły nie może zadowolić choćby z tego powodu, że samo pojęcie siły nie jest w nauce pojęciem dostatecznie sprecyzowanym i wyjaśnionym. Opieranie jednego pojęcia nie wyjaśnionego na innym spornym i niedostatecznie wyjaśnionym do niczego nie prowadzi.

4. Próby wyjaśnienia pojęcia przyczyny podejmowali też logicy. Logicy widzą w przyczynie to zjawisko A., po którym zjawisko B. z koniecznością musi nastąpić. Ujęcie bardzo proste i przekonujące, ale nie wszyscy je podzielają. Przeciwnicy tego poglądu wymagają wyjaśnienia, co to znaczy: „z koniecznością musi”. Jakie jest kryterium rozróżnienia, czy zjawisko A. następuje tylko po zjawisku B., czy też zjawisko A. z koniecznością musi nastąpić po zjawisku B. i czy konieczność — pojęcie ze sfery stosunków logicznych i matematycznych — może mieć tutaj w ogóle zastosowanie?

<sup>13</sup> Stanisław Kobyłecki: O przyczynowości jako powszechnym prawie doświadczalnym, „Przegląd Filoz.” rocznik IX, str. 223, 236—238.

<sup>14</sup> Czesław Białobrzęski: Wybór pism, Warszawa 1964 (por. zwłaszcza str. 158 i nast. w części pt.: Filozoficzne aspekty fizyki; autor przedstawia tu historyczny przegląd zmieniających się poglądów na przyczynowość.)

<sup>15</sup> Tadeusz Kotarbiński: Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk, Wrocław 1961, str. 334.

<sup>16</sup> Tadeusz Kotarbiński: O stosunku sprawstwa, „Przegląd filozoficzny” rocznik XXVIII, str. 148.

Doświadczenie, znajomość praw przyrody upoważnia nas do używania terminu „koniecznie musi” tylko wówczas, gdy zwrot ten znajduje oparcie w prawach przyrody. Ale jeśli ten zwrot znajduje oparcie w prawach przyrody, to zamiast mówić „zjawisko A. koniecznie musi nastąpić po zjawisku B.”, należałoby konstruować: „nastąpienie zjawiska A. po zjawisku B. jest szczególnym przypadkiem jakiegoś prawa przyrodniczego”. Rodzi się zarzut, że na tej drodze nie da się wyjaśnić istoty przyczynowości, gdyż 1° musielibyśmy wyjaśnić istotę praw przyrodniczych, a więc postawilibyśmy sobie trudność wcale nie mniejszą od dotychczasowej, 2° przyczynowości nie można zrównać z prawem natury, bo, jak widać, każde prawo przyrodnicze (przyczynowe) jest tylko jej szczególnym przykładem, 3° ostatnie naukowe badania stwierdziły, że prawa przyrodnicze bywają nie tylko przyczynowe, istnieje bowiem jeszcze prawidłowość statystyczna i morfologiczna (koegzystencjonalna), które są wyrazem panującej w przyrodzie prawidłowości, pozwalają przewidywać, a nie dadzą się sprowadzić do praw przyczynowych<sup>17</sup>.

### Niektóre poglądy na konieczność i istotę przyczynowości

Przyrodoznawstwo ostatnich czasów, pozostawiając czyste spekulacje filozofom, nie tyle dąży do określenia pojęcia przyczyny, ile do wskazania, jakie cechy powinien mieć stosunek między dwoma zdarzeniami, aby można było określić go mianem stosunku przyczynowego. Według tego poglądu związki przyczynowe są „konieczne”, ale nie w sensie konieczności absolutnej, lecz w sensie „konieczności empirycznej”, a ta „konieczność empiryczna” nie może być nazwana koniecznością (bez wskazania, że wywodzi się z empirii), bo konieczność obowiązuje tylko w sferze stosunków logicznych i matematycznych. Natomiast „stałość i niezmienność” stanowią cechy konstytutywne stosunku przyczynowego. Do poznania owej stałości i niezmienności oraz do formułowania praw przyrody człowiek dochodzi w drodze indukcji. Doświadczenie i obserwacja dostarczają człowiekowi faktów, które można zarejestrować w formie zadań obserwacyjnych. Szereg takich zdań, odnoszących się do podobnych faktów, może zawierać w swej treści stałość i niezmienność. Na przykład po zbadaniu wielu tysięcy wypadków składu krwi rodziców i dzieci nigdy nie napotkano, aby osobnik o grupie serologicznej AB miał dziecko należące do grupy serologicznej 0, a osobnik grupy 0 — dziecko o grupie AB. Na podstawie rejestracji i analizy zdań obserwacyjnych można było na przykład negatywnie ustalić, że dany mężczyzna nie jest ojcem dziecka, jeżeli u dziecka znajdujemy grupę A lub B, nie występującą ani u matki, ani u mężczyzny posądzonego o ojcostwo. Na podstawie takich sformułowań (w danym wypadku morfologicznych praw dziedziczenia) wychodzimy poza zbadane wypadki i twierdzimy coś o wszystkich wypadkach podobnych, przenosimy myśl od pewnej liczby zbadanych wypadków — ku ogólnemu prawu. Warunkiem sformułowania takiego prawa przyrody jest występowanie jakiejś stałości i niezmienności wśród wszystkich zdań obserwacyjnych, przy czym trzeba przeprowadzić badania dostatecznie dużej liczby faktów. Im większą liczbę faktów zbadamy, tym większe

<sup>17</sup> Obok determinizmu przyczynowego nauka rozróżnia determinizm statystyczny i koegzystencjonalny (morfologiczny).

Determinizm statystyczny jest ważny dla zbiorowisk i głosi, że jednakowe przyczyny wywołują z jednakowym prawdopodobieństwem określone skutki. Por. Władysław Krąjowski: *Związek przyczynowy*, Warszawa 1967, str. 242; por. też M. Bunge: *op. cit.*, str. 25.

Na determinizmie morfologicznym opiera się klasyfikacja form zwierzęcych i roślinnych. Por. Joachim Metallmann: *op. cit.*, str. 265—346.



prawdopodobieństwo (a nie konieczność) będzie mieć zdanie ogólne, tzn. sformułowane prawo.

Prawa przyrodnicze pochodzą więc z doświadczenia i są hipotetyczne. Zwolennicy tego poglądu wskazują, iż fizyk i fizjolog tej miary co Helmholtz, który pierwotnie twierdził, że zasada przyczynowości dana jest *a priori* i że dowód na jej ważność, jako założenia każdego doświadczenia, ani nie jest możliwy, ani potrzebny, doszedł pod koniec życia do poglądu, że prawidłowość przyrody, stałość występujących w niej związków przyczynowych jest jednak tylko hipotetyczna.

Przyrodnicy uważają, że mimo iż prawa przyrodnicze są hipotetyczne, to jednak wyrażają one prawdopodobieństwo najpewniejsze, wszelkie więc niebezpieczeństwa płynące z pojęcia prawdopodobieństwa możemy ignorować. Ten pogląd wyrażał już w filozofii Schopenhauer głosząc, że hipotezie indukcyjnej w tak małym stopniu możemy zrobić zarzut z powodu jej pochodzenia, jak arytmetyce nieosiągnięcie ścisłości logarytmu. Kwadraturę koła i logarytm możemy za pośrednictwem przedłużenia szeregu znaków ułamkowych doprowadzić nieskończenie blisko do ścisłości; w podobny sposób indukcja, dzięki oparciu się na coraz bogatszych doświadczeniach, zbliża się do matematycznej ścisłości, tak że możliwy błąd możemy ignorować<sup>18</sup>.

### O przypadku

Wypada jeszcze szczególną uwagę skierować na zagadnienie przypadku, zwłaszcza że z zagadnieniem tym często się spotykamy na salach sądowych.

Otóż zagadnienie to pokryte jest niewątpliwie grubą powłoką subiektywizmu, emocjonalnymi przeżyciami człowieka, które zaciemniają obraz rzeczywistości. Jeżeli na wyścigach pierwszy przyjdzie do mety koń nie typowany, jesteśmy skłonni mówić o przypadku. Jeżeli wichura strąci z jakiegoś źle utrzymanego gmachu ozdobny postument i jeśli postument ten spadnie na przechodnia, powodując jego śmierć, to zdarzenie to będzie niewątpliwie komentowane przez naocznych świadków jako przypadek, tragiczny przypadek. Ale jeśli ten postument spadnie tuż obok przechodnia, nie wyrządzając mu wszakże żadnej krzywdy, to ów przechodzień, opowiadając później o tym wydarzeniu, z pewnością będzie twierdził, że jedynie przypadek uratował mu życie.

Występowałem kiedyś w procesie pozostającym w związku z pożarem fabryki celuloidej. W dużej hali fabrycznej, mającej szereg stoisk, powstało źródło ognia, mianowicie zapalił się samorzutnie podczas frezowania wiór celuloidej, a od niego pył oraz surowiec przygotowany do obróbki. Cała hala stanęła momentalnie w ogniu. Rzeczoznawcy przesłuchani na okoliczność przyczyn pożaru określili wydarzenie jako przypadkowe. Stwierdzili oni, że sucha obróbka celuloidej na frezarce nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa i w warunkach, w jakich się odbywała, jest dopuszczalna i bezpieczna. Fakt, że w fabryce tej, pracującej w tym samym trybie od 20 lat, nigdy nie zdarzył się tego rodzaju wypadek, zdawał się potwierdzać to orzeczenie. Okazuje się jednak, że w tego rodzaju produkcji kryje się niebezpieczeństwo, że w pewnych warunkach, przy pewnych właściwościach frezu, przy znacznej szybkości jego obrotów, przy dłuższej, nieprzerwanej obróbce tego samego kawałka surowca, celuloidej może być doprowadzony do temperatury zapłonu, zwłaszcza iż skład celuloidej, niestarannie wyprodukowanego, może być niejednorodny i w pewnych miejscach może on mieć nierównomiernie rozproszony składnik,

<sup>18</sup> Henryk Balcewicz: Kant a Hume, Warszawa 1913, str. 71.

posiadający znacznie niższy punkt zapłonu, a nawet właściwości wybuchowe. Mała, drobna przyczyna, zapalenie się małego skrawka celuloиду, spowodowała wielkie skutki, śmierć robotników, pożar fabryki.

Otóż wiedza ludzka jest ograniczona, nie znamy teraźniejszości, która jest związana z przeszłością, a nawet niejednokrotnie z przyszłością. Nie znając z całą dokładnością teraźniejszości, nie możemy też z całą dokładnością wyznaczyć przyszłości, nigdy nie będziemy w możności wszystkiego przewidzieć. Dlatego też w życiu spotykamy się ustawicznie z jakimś zaskoczeniem, z czymś, czegośmy się nie spodziewali, czego nie włączyliśmy do schematu naszych przewidywań, przy czym jeśli to zaskoczenie jest drobne, dla nas obojętne, przechodzi ono obok naszej świadomości niepostrzeżenie i nie zwracamy na nie uwagi. Ale jeśli to zaskoczenie, nawet bardzo drobne, powoduje wielkie skutki, radosne lub tragiczne, skłonni jesteśmy nazywać to nieprzewidziane zdarzenie — przypadkiem. To, co dla jednych jest przypadkiem, może nie być przypadkiem dla innych. Żołnierz, który wiele lat walczył na różnych frontach i poznał przeróżne sytuacje frontowe, nie jest w tym stopniu wydany na łup przypadku co nowicjusz i ten ostatni będzie skłonny powiedzieć, że wypadek uratował mu życie w sytuacji, której stary żołnierz nigdy nie nazwie przypadkową.

W świetle dotychczasowych rozważań ukazał nam wypadek swoje subiektywne oblicze, przedstawił się nam jako wykładnik naszej niewiedzy, jako subiektywne zjawisko, powstające w związku z naszym niedostatecznym poznaniem, przy czym jest rzeczą obojętną, czy przyczyny zdarzenia, nazwanego przypadkowym, nie poznany nigdy, czy też poznamy ją dopiero *ex post*<sup>19</sup>.

Od tej wersji zagadnienia, w świetle której wypadek jest subiektywny, przejdźmy do teorii przypadku zmierzającej do jego obiektywizacji. Przeprowadźmy początkowo dyskusję, tak jak poprzednio, za pomocą operowania przykładami. Otóż w trzecim obszarze nieba znajduje się zgrupowanie gwiazd, które już w starożytności znane było pod nazwą konstelacji Plejad i budziło żywe zainteresowanie starożytnych. Konstelacja Plejad jest zupełnie osobliwym zjawiskiem, przedstawia sześć gwiazd, o równym niemal blasku, zgrupowanych na proporcjonalnie małym wycinku nieba, poruszających się w przestrzeni z tą samą prędkością i w tym samym kierunku, jakby klucz lecącego w powietrzu dzikiego ptactwa. Około połowy XVIII wieku istniał spór, czy konstelacja ta przedstawia układ stanowiący jedną fizyczną całość, czy też jest to tylko przypadkowe zgrupowanie gwiazd. Astronom Mitschel rozstrzygnął ów spór mniej więcej następującym rozumowaniem: Gwiazd tej wielkości, z jakiej złożona jest konstelacja Plejad, jest około 1500. Gdyby jakaś potęga, nazwijmy ją X, mogła rzucać gwiazdami jak grochem, to X, rzucając owe gwiazdy na sposób ludzki, bez możności wpływania swoją inteligencją na ich rozmieszczenie, musiałby dokonać takich rzutów 500.000, aby doprowadzić do takiego zgrupowania; ściślej się wyrażając, rachunek przeprowadzony przez Mitschela wykazał, że istnieje szansa 1:500.000, aby w drodze

<sup>19</sup> Hobbes uważa, że „przypadkowym (fortuitum) albo możliwym (contingens) nazywa się pospolicie to, czego koniecznej przyczyny nie przenikamy”.

Spinoza: „Przypadkową (contingens) nazywamy pewną rzecz nie z żadnego innego powodu, a tylko z racji naszego niedostatecznego poznania (defectus nostrae cognitionis)”.

Schopenhauer: „Przypadkowość jest tylko subiektywnym zjawiskiem, powstającym z ograniczenia widnokręgu naszego rozumu”.

Poincaré: „Przypadek jest jedynie miarą naszej nieświadomości. Zjawiskami przypadkowymi są, mocą definicji, te, których praw nie znamy”. Dalsza analiza prowadzi Poincarégo do koncepcji obiektywnego przypadku zbliżonej do tej, jaką dał Smoluchowski.

Cytaty zaczerpnąłem z dzieła Metallmanna (op. cit., str. 9; tamże wskazane są źródła cytatów).

rzutów realizować taki układ, jaki stanowi konstelacja Plejad. Z tego rozumowania astronomia wyciągnęła wnioski, którymi nie będę się tu bliżej zajmował. Ale zróbmy czysto teoretyczne założenie (choćby niesłuszne), że układ Plejad jest przypadkiem; wówczas o przypadku moglibyśmy mówić jedynie ze stanowiska prawidłowości statystycznej, ale nie przyczynowej. Układ jest następstwem przyczyny, nazwijmy ją „rzutem”; tylko ułożenie się gwiazd ze statystycznego punktu widzenia byłoby obiektywnym przypadkiem.

Weźmy przykład inny, którym operuje Smoluchowski. Niech tarcza podzielona na równej wielkości wycinki w ilości 24, na przemian białe i czarne, wiruje ze znaczną szybkością, mianowicie niech robi 100 obrotów na sekundę. I niech do tej tarczy będą oddawane strzały; przyjmijmy, że za wynik dodatni uważamy trafienie wycinka czarnego. Przesunięcie się tarczy o 1 wycinek wymaga czasu równego  $1/2400$  sekundy. W tych warunkach, jeśli szczególnie wyborowy strzelec trafił wycinek czarny, to będzie to tylko zawsze rzecz przypadku, a nie rezultat jego zręczności; nawet jeśli strzelać będziemy salwami jednocześnie i na komendę, to trafiane będą zarówno białe, jak i czarne wycinki. Jeżeli strzały będą oddawane w czasie  $t_1$ , odpowiadającym przesunięciu tarczy o 1 pasek, oraz w czasie  $t_2$ , odpowiadającym następnemu kolejnemu przesunięciu tarczy o 1 następny pasek, to także wówczas rezultaty będą przypadkowe. Ze statystycznego natomiast stanowiska okaże się, że przy dużej liczbie strzałów trafiona zostanie niemal równa ilość wycinków białych jak i czarnych. Widzimy więc, że choć każde zjawisko ma przyczynę, to jednak niektóre z nich mają taką strukturę, jak gdyby były od przyczyny niezależne; powstaje tu pozór niezależności przyczynowej. O przypadku możemy mówić w świetle teorii Smoluchowskiego wówczas, gdy struktura zdarzeń ma pozór niezależności przyczynowej.

Skonfrontujmy obecnie oba przykłady: w pierwszym wypadku zjawisko było ze stanowiska przyczynowego przyrodniczo konieczne (rezultat rzutu), ze stanowiska statystycznego przypadkowe (prawdopodobieństwo 1:500.000), w drugim — odwrotnie; ze stanowiska statystycznego jest konieczne, natomiast ze stanowiska prawidłowości przyczynowej ma przynajmniej pozory zupełnej przypadkowości.

Zagadnienie przypadku można prawidłowo rozwiązać jedynie w świetle determinizmu uogólnionego, nie ma bowiem prawidłowości w sensie absolutnej niezmienności, istnieje natomiast niezmienność w zmienności, wyłączająca nakreślenie obrazu świata, opartego na jednym typie prawidłowości. To, co jest konieczne, może być jednocześnie przypadkowe, jeżeli spojrzymy na dane zjawisko ze stanowiska innej prawidłowości (niezmienności).

Zachowanie się skupiska gazów, będącego skupiskiem ogromnej ilości cząstek elementarnych, podlega jako zdarzenie masowe prawidłowości statystycznej, jest statystycznie prawidłowe, ale ze stanowiska przyczynowego rój cząstek elementarnych jest chaosem, masą zdarzeń przypadkowych i z zachowania się tych cząstek nie da się wydedukować zachowania całego skupiska. Podobnie trafienie paska czarnego na wirującej tarczy jest jednocześnie przypadkiem i jednocześnie prawidłowością dającą się statystycznie wyznaczyć.

Nie ma więc przypadku w sensie bezwzględnym.

Człowiek nie jest w możności jednocześnie ze wszystkich stanowisk rozpatrywać przyrody, musi oceniać ją za każdym razem z jakiegoś określonego jednego stanowiska. Nie wystarczy więc stwierdzić, że istnieje przypadek, lecz zachodzi potrzeba wyjaśnienia, w jakim on zachodzi sensie, czyli w związku z jaką formą determinizmu: przyczynową, statystyczną czy koezystencjonalną. Nie jest to prawdopodobnie wyczerpujące zróżnicowanie determinizmu, nauka stoi dopiero u progu rozbicia,

ale skoro się ono już dokonało, zniknął wróg myśli ludzkiej — przypadek w jego tradycyjnym ujęciu jako bezwzględna negacja prawidłowości.

### Wnioski końcowe

Wnioski końcowe można by zamknąć w następujących tezach:

#### A. Przyrodniczo-filozoficzne:

I. Należy odróżniać zasadę ontologiczną (bytu) od zasady epistemologicznej, odnoszącej się do podmiotowej czynności poznawczej.

II. Zasada przyczynowości orzeka o ustroju przyrody, o powszechnej prawidłowości polegającej na przyczynowej zależności zjawisk, jest więc zasadą ontologiczną i zakłada istnienie stosunku przyczynowego między wszystkimi występującymi w przyrodzie zjawiskami i zdarzeniami.

III. Zasada przyczynowości zawiera schemat przewidywania.

IV. Zasada przyczynowości obowiązuje w makrokosmosie i nie przekracza progu atomu.

V. Aby stosunek między zdarzeniami można nazwać stosunkiem przyczynowym, tzn. aby można powiedzieć, że A. jest przyczyną, a B. skutkiem, muszą być spełnione następujące warunki:

- 1) A. i B. są zdarzeniami przyrodniczymi, a nie zdaniem, liczbami czy abstrakcjami;
- 2) zdarzenia tak się rozgrywają w czasie, że A. jest wcześniejsze od B.;
- 3) stosunek ten znajduje oparcie w jakimś szczegółowym prawie przyrodniczym, z natury rzeczy cechuje go więc konieczność (przyrodniczy posługują się pojęciem konieczności „empirycznej”, opartej na zbadaniu wielu podobnych przypadków wykazujących stałość i jednoznaczność);
- 4) stosunek ten jest przechodni, tzn. jeśli stosunek przyczynowy zachodzi między członami A. i B. oraz B. i C., to zachodzi on także między członami A i C [np. jeżeli za ukłuciem w centrum cukrowe rdzenia przedłużonego (A) występuje wzmożone działanie nadnercza, silniejsze wydzielanie adrenalin (B), a w rezultacie tego wątroba mobilizuje glikogen (C), tak że we krwi pojawia się cukier (D), możemy powiedzieć, że ukłucie to (A) jest przyczyną ukazania się cukru we krwi (D); przykład cytowany za Metallmannem]<sup>20, 21</sup>.

#### B. Odnoszące się do prawa:

I. W postępowaniu karnym (przygotowawczym i sądowym) związek przyczynowy pozwala nam ustalić przedmiotową stronę czynu, wyjaśniać przyczynowo takie zdarzenia, jak zabójstwo, uszkodzenie ciała, pożar, zawalenie się budowli, wykołowanie pociągu itp., czyli skutki przestępcze, będące faktami przyrodniczymi. Kierunek poszukiwań zdąża od skutku ku przyczynie, gdy tymczasem w przyrodoznawstwie częściej bywa odwrotnie.

II. Związek przyczynowy między dwoma zdarzeniami będzie stwierdzony wówczas, gdy będzie on spełniał warunki opisane pod lit. A w pkt V. Brak choćby

<sup>20</sup> Por. też Zdzisław Cackowski: op. cit., str. 205.

<sup>21</sup> Celowo nie omawiano ostatniej jeszcze cechy związku przyczynowego, jaką jest jego asymetryczność. Jeśli zachodzi A., to zachodzi B., ale nigdy odwrotnie. Asymetryczność pozwala odróżnić zależność przyczynową od zależności funkcjonalnej (np. od zależności takiej, jak między obwodem koła a promieniem koła). W polskiej literaturze zagadnienie to omawia Zygmunt Zawirski w pracy: *Przyczynowość a stosunek funkcjonalny*, „Przeł. Filoz.” rocznik IX, str. 185 i nast.

jednego z tych warunków nie pozwala na przyjęcie istnienia związku przyczynowego.

III. Przyczynowość nie zna pojęcia przyczyny bezpośredniej i pośredniej (związek przyczynowy jest przechodni) ani przyczyny głównej i ubocznej.

IV. Przyczynowość zaniechania nie istnieje. To, co nauka prawa nazywa przyczynowością zaniechania, jest w istocie rzeczy nieprzeszkodzeniem skutkowi. Termin „przyczyna”, jakim posługuje się nauka prawa karnego przy tzw. „przyczynowości zaniechania”, jest dopuszczalny pod postacią fikcji<sup>22</sup>. W tym wypadku fikcja odpowiada warunkom fikcji naukowej. Usunięcie przyczyny usuwa skutek; konstrukcja ta nie doprowadza do rezultatów przeciwnych empirii.

V. Podobną dopuszczalną fikcję stanowi obowiązująca w nauce i praktyce prawa karnego teoria warunkowości, zwana także teorią równowartości lub teorią ekwiwalencyjną. Teoria ta nazywa przyczyną ten warunek, bez którego skutek nie nastąpiłby. Fikcja polega w tym wypadku na negatywnym ujęciu przyczynowości. Warunku ze skutkiem nie da się powiązać pozytywnie, ze skutkiem można powiązać tylko sumę warunków. Jedynie *summa accidentium* wywołuje przyczynę. Teoria warunkowości nie pozostaje wprawdzie w idealnej zgodzie z pojęciem przyrodniczej przyczynowości, ale — jak to wykazano na wywodzie Kobyłeckiego — nauka dopuszcza takie ujęcia. Na korzyść tej teorii trzeba także powiedzieć, że nie przedstawia się ona obracać w sferze egzystencjonalnej.

VI. Teoria warunkowości pozwala na przyjęcie związku przyczynowego także w tych wypadkach, kiedy do związku przyczynowego włączają się inne późniejsze przyczyny, które również wpływają na wywołanie skutku lub go przyspieszają.

VII. Stosunek sprawstwa jest szczególną postacią stosunku przyczynowego. Działanie człowieka dopiero wówczas wypełni stan faktyczny dokonanego przestępstwa materialnego, gdy nastąpiła ściśle przez ustawodawcę przewidziana zmiana w świecie zewnętrznym, tzn. gdy to, co nazywamy skutkiem, nastąpiło przez kogoś, kogo nazywamy sprawcą.

Posługując się sformułowaniem Kotarbińskiego powiedzieć można, że zależność sprawcza istnieje wówczas, kiedy zachowanie dowolne sprawcy jest poszczególnym przypadkiem sytuacji pewnego typu, zachowanie się jakiejś rzeczy jest poszczególnym przypadkiem innej sytuacji i kiedy druga sytuacja następuje po pierwszej, gdyż tak wynika z przyrodzonego prawa następstwa zdarzeń<sup>16</sup>.

VIII. Nazywanie stosunkiem przyczynowym czysto myślowych konstrukcji, które nie mogą być sprawdzane empirycznie, stanowi „logizację” stosunku przyczynowego, jest pomieszaniem *ratio* z *causa*.

Nawiązując do przykładu przytoczonego w treści artykułu, trzeba powiedzieć, że niezameldowanie turysty w strefie nadgranicznej nie będzie połączone związkiem przyczynowym z późniejszym nielegalnym przekroczeniem granicy przez turystę. Taka interpretacja może być nawet w konkretnej sytuacji logicznie słuszna, nie będzie jednak związkiem przyczynowym, który to związek cechuje stałość i powszechność, a łączy on zawsze elementy egzystencjonalne, a więc rzeczy i zdarzenia przyrodnicze. Stosunek implikacji i stosunek przyczynowy to stosunki rodzajowo odmienne. Przyczynowość jest kategorią ontologiczną i nie może być utożsamiana z logicznym powodem.

<sup>22</sup> Świadomie fałszywe założenia (fikcje) są dopuszczalne, jeżeli odpowiadają wymaganiom przyjętym w nauce. Naukę o fikcji zawdzięczamy Vaihingerowi. Por. też Andrzej Mycielski: Fikcjonalizm w prawie i nauce prawa — Studia pod redakcją prof. Bronisława Wróblewskiego, Wilno 1938.

Kończąc, stwierdzić należy, że pojęcie przyczynowości, aczkolwiek nie zostało w nauce ostatecznie wykształcone, przecież jest tylko jedno i powinno ono, posługując się terminami z zakresu przyczynowości, pozostawać w zgodzie z tymi naukami, które nadają treść tym terminom. Odstępstwa od tej zasady polegające na naginaniu przyczynowości do potrzeb prawa obrażają naukę.

ANTONI AGOPSZOWICZ

## Obowiązek zapobieżenia szkodzie górniczej (podstawa i zakres)

*Przełamanie zasady prawa cywilnego, wedle której odpowiedzialność za szkodę powstaje dopiero z chwilą jej wyrządzenia, daje nam do dyspozycji stosunkowo rozległy wachlarz środków prawnych, za pomocą których można temu zjawisku przeciwdziałać, a przynajmniej skutki jego znacznie złagodzić. Teza ta znajduje uzasadnienie w treści art. 439 k.c., a także w przepisach prawa górniczego dotyczących obowiązku zapobiegania szkodom górniczym.*

### I.

Dotychczasowe zainteresowania nauki prawa koncentrowały się w zasadzie na regułach rządzących odpowiedzialnością za szkodę. W mniejszym natomiast stopniu interesowano się środkami prewencyjnymi, w szczególności środkami mającymi na celu zapobieżenie szkodzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że szkodę należy uznać zawsze za zjawisko patologiczne, jej zaś kompensata nie usuwa uszczerbku, jakiego doznaje majątek narodowy. Ciężar zagadnienia przesuwają zatem w sferę prewencji. Staje się bowiem oczywiste, że jedynym prawidłowym rozwiązaniem problemu byłoby stworzenie skutecznego systemu środków prawnych, za pomocą których można by temu zjawisku zapobiegać.<sup>1</sup>

Nie zawsze będzie to jednak możliwe, i to nie tylko dlatego, że aktualny stan nauki i techniki na to nie pozwala, lecz również dlatego, a może głównie dlatego, że do osiągnięcia określonych celów trzeba dopuścić działania, których ujemnym skutkiem nie da się zapobiec. Powstaje wtedy stan zagrożenia szkodą, któremu towarzyszy świadomość, że samo wystąpienie tego zjawiska jest już tylko kwestią czasu. Jednakże roszczenia mające na celu jej kompensatę dają się w zasadzie uruchomić dopiero z chwilą powstania szkody. Jest to jedna z podstawowych reguł rządzących odpowiedzialnością odszkodowawczą. Narzuca się więc pytanie, czy reguły tej nie należy przełamać. Czy odpowiednio wysoki stopień prawdopo-

<sup>1</sup> Zakreślone przez Redakcję ramy artykułu zmuszają mnie do przedstawienia zagadnienia w sposób uproszczony. Z tych względów odstąpiłem także od cytowania literatury, ograniczając przypisy do wypadków najkonieczniejszych. Zainteresowanych zagadnieniem odpowiedzialności za szkodę górnicze odsyłam do literatury wskazanej w mej pracy pt. „Zarys systemu prawnego górnictwa” (Warszawa 1974, s. 223), a zainteresowanych środkami prewencyjnymi — do mego artykułu pt. „Cywilnoprawne środki ochrony biologicznego środowiska człowieka” (w pracy zbiorowej wydanej przez U.S.I.: Wybrane zagadnienia biologiczno-prawne ochrony i kształtowania środowiska, Katowice 1975, s. 52 i n.).